Nr. 41 | Na opłatę pocztową uiszczono gotówką | Lwów, środa 21. lutego 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 6800 Mk. z dostawą do domu 7500 Mk., na prowincji 7500 Mk., za granicę 10.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.
300 Mk.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: ILL. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. W. D. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Obrońcy paskującego kapitału

Jak długo kwestja sanacji finansów państwowych i życia gospodarczego w Polsce leżała w sferze dalekich planów, których zrealizowania jakoś nikt się nie podejmował, wtedy nie było nikogo w Polsce, ktoby tej sanacji nie pragnął. Wszyscy o nią się modlili, wszyscy poszukiwali takiego męża opatrznościowego, któryby tego wielkiego cudu dokonał. A najwięcej może o nią ci wołali, którzy zgromadziwszy w tych właśnie nienormalnych stosunkach nadmierne majątki, pragnęli je przed fluktuacją i niepewnością zabezpieczyć.

Ci spragnieni sanacji opierali swe nadzieje na tem, że ta cudowna operacja odbędzie się nie ich kosztem, że to jakoś samo się stanie, a oni, nic nie straciwszy, pozostaną w posiadaniu stosów dziś tak „pracowicie" nagromadzonych banknotów, które z czasem będą przybierać na wartości. Te pobożne nadzieje uzasadniała polityka skarbowa Michalskiego, który nacisk położył niemal wyłącznie na oszczędności i wygłaszał kazania o żelaznej miotle, a także wskazywał na... potrzebę zniesienia 8 godz. dnia pracy. Taki „tani" sposób ratowania skarbu ogromnie się podobał całej prasie burżuazyjnej i wszelkiego typu kapitalistom i paskarzom, których jeszcze Michalski zapewnił, że drożyzny zwalczał nie będzie.

Wszelkiego typu kapitaliści spoglądali spokojnie w przyszłość, gdy i pamiętna konferencja byłych ministrów skarbu naogół taką samą zalecała kurację.

Tymczasem stało się nieco inaczej. Przyszedł rząd, który w sprawach pieniężnych przestał się bawić w dyplomację skarbową i zapowiedział, że sięgnie do kieszeni tych, którzy pieniądze i majątki mają. Że żąda, ażeby płacili bodaj tyle do skarbu polskiego, ile płacili przed wojną do skarbów zaborczych. Że ministerstwo skarbu to nie instytucja dobroczynna, powołana do rozdawania pieniędzy, aby w zamian dostawać bezwartościowe papierki.

I te „rewolucyjne" plany wywołały gwałtowny sprzeciw. Posypały się protesty. Wystąpił związek banków, które korzystały z 8 procentowego kredytu z kasy państwowej, a same pożyczały na 40 czy 50 proc., albo tymi kapitałami uczestniczyły w operacjach handlowych, które przynosiły po kilkaset procent zysków. Zaprotestowali przemysłowcy, którzy dorabiali się fortun na dewaluacji, wystąpili przeciw także rolnicy, którzy pełnymi garściami wyciągali pieniądze z kas państwowych na spłacanie swoich długów i uzupełnienia swych gospodarstw i najzupełniej odzwyczaili się od jakichkolwiek świadczeń na rzecz państwa. Podniósł się krzyk w sejmie i senacie, zareagowano na giełdach, opozycja prawicy prowadzona dotąd pod hasłami politycznymi nabrała treści materjalnej, wysunęły się nazwiska tuzów endeckich, które dotychczasowe awanturnictwo opozycyjne pozostawiały chętnie błaznom ze swego klubu. Zaniepokoił się senator Adam, naczelny bankier z tego obozu, gwałtowną mowę wygłosił w senacie p. Stecki, wódz obszarników endeckich.

Ci co najgłośniej krzyczeli o uzdrowienie stosunków, teraz nagle i ze zrozumiałych powodów są jego bezwzględnymi wrogami.

Do niedawna endecja w swoim programie najbliższego działania skarbowego miała utworzenie banku emisyjnego i wprowadzenia waluty złotej, a teraz jest przeciwna swoim własnym planom. Zapowiedź wprowadzenia złotego polskiego, który ma posiadać stałą wartość, podziałała na prawicowy obóz polityczny jak czerwona płachta.

Jesteśmy wielce ciekawi najbliższej mowy pos. Głąbińskiego, który jest przecież przywódcą tego obozu, i już z wiosną ubiegłego roku przekonywał Michalskiego, że wprowadzenie już wówczas waluty złotej będzie zbawieniem. Czyżby tak radykalnie zmienił zdanie, jak w sprawie monopolów, które zachwalał w swoich wykładach uniwersyteckich i rozprawach ekonomicznych, a potępiał je pod wpływem tytoniarzy z trybuny sejmowej.

Znaleźli się możni i wpływowi obrońcy worka prywatnego, na przeszkodzie istotnej sanacji stosunków staje obóz, który tak namiętnie sięga po władzę.

To niech społeczeństwo widzi, a wnioski samo wyciągnąć potrafi.

Wojska litewskie atakują przy pomocy artylerji.

Rząd kowieński organizuje walkę w pasie neutralnym.

WILNO, 18. II. (Pat.). Oddziały litewskie wykonały dziś kontratak na wieś Strzelkiszki i Kalańcza. Po naszej stronie jest 1 zabity i 6 rannych, po stronie litewskiej kilku zabitych i kilku rannych. Na odcinku Strzelkiszki - Kalańcza-Użuleje Litwini atakują przy pomocy ciężkiej artylerji. Na odcinku Niemna zajęto wszystkie przyznane nam przez Ligę narodów miejscowości. Litewska część pasa neutralnego została obsadzona przez regularne wojska litewskie.

WILNO, 19. II. (Pat.). Dziś w pasie neutralnym panuje całkowity spokój. Zarówno wśród ludności jakoteż wśród policji państwowej i oddziałów straży granicznej panuje jak najlepszy nastrój.

WARSZAWA, 19. II. (Pat.). Dnia 17 b. m. wysłał delegat polski przy Lidze narodów dwie depesze na ręce sekretarza gen. Ligi, zwracając uwagę członków Rady L. N. na agresywne zachowanie się Litwinów. W depeszach tych cytuje delegat Polski następujące fakty:

W Kownie rozlepiono odezwę strzelców kłajpedzkich, życzącą powodzenia strzelcom litewskim na froncie wileńskim. W okolicy Koszedar tworzy rząd litewski nowe oddziały partyzanckie, złożone z elementów b. armji gen. Bermonda. Wyszkoleniem tych oddziałów zajmują się oficerowie niemieccy. W okolicy Oran zgromadzili Litwini znaczniejsze oddziały swoich partyzantów, którzy stawiali czynny opór policji polskiej przy zajmowaniu przyznanej nam części pasa neutralnego. Pomiędzy wziętymi do niewoli partyzantami zauważono żołnierzy i oficerów 12 pp. litewskiej, oraz ochotników niemieckich.

W sprawie starć w pasie neutralnym.

Prez. Sikorski o prowokacjach rządu kowieńskiego.

WARSZAWA, 19. II. (Pat.). Wobec podanych przez poselstwo litewskie w Paryżu wiadomości o bardzo poważnych krwawych incydentach, jakie miały rzekomo zajść w czasie zajmowania pasa neutralnego między Polakami a Litwinami, zwrócili się przedstawiciele prasy obcej do prezesa rady ministrów gen. Sikorskiego z prośbą o wyjaśnienia.

Prezes rady min. oświadczył: Na podstawie decyzji rządu część przyznanego nam przez Ligę narodów pasa neutralnego została zajęta jedynie i wyłącznie tylko przy pomocy policji i dwóch baonów straży celnej, które objęły służbę na nowej linji demarkacyjnej. Siły te były i są o wiele słabsze, aniżeli wymagała tego sytuacja. Było bowiem rzeczą wiadomą, a nawet przez prezesa ministrów litewskich zapowiedzianą, że rząd litewski nie dopuści do objęcia terytorjum przyznanego Polsce. Pominąwszy to i pomimo mandatu do rozbrojenia band, rząd polski nie użył ani jednego żołnierza w tej roli, by przez czysto administracyjne traktowanie sprawy dać dowód swej jak najdalej posuniętej pokojowości i by nie ułatwiać roli Litwie kowieńskiej, która fartyzując Europę prowokacjami wojennemi, usiłuje Polsce te prowokacje narzucić. O masowych starciach i regularnych potyczkach nie może być przeto na terenie pasa neutralnego mowy. Przy obejmowaniu jego zostały tylko rozbrojone bandy szaulisów, a dziś należy stwierdzić napady regularnych oddziałów litewskich na policję i żołnierzy celnych. Dwóch zabitych i 16 rannych — oto są straty, jakie po polskiej stronie dotychczas poniesiono w tej akcji. Nadawanie tym incydentom jakiegokolwiek charakteru działań wojennych i starć militarnych, opowiadania o szeregu rannych w walce i t. d. są pozbawione wszelkiej podstawy.

Z całą stanowczością oświadczam, że rząd polski wykazał do tej chwili jak najdalej posunięte umiarkowanie w danej sprawie. Litwa kowieńska jedynie i wyłącznie poniesie odpowiedzialność za dalsze wypadki, które z niezrozumiałą dla mnie lekkomyślnością prowokuje.

Krwawe rozruchy w Wiedniu.

Monarchiści strzelają do robotników.

WIEDEŃ, 19 II. (A. W.). Walki monarchistów z socjalistami przybierają tu coraz szersze rozmiary. W sobotę wieczorem w dzielnicy XIII. przyszło do krwawych zajść ulicznych, w których brało udział wiele osób. Padały również strzały rewolwerowe, w następstwie czego jeden robotnik zabity, dwu ciężko rannych. Zajścia te wywołały wielką senzację. Niektóre pisma bardzo ostro atakują rząd, zarzucając mu sympatje monarchistyczne, oraz monarchistów, że zamierzają na wzór monarchistów niemieckich teroryzować ludność. Prezydent policji wydać ma w tych dniach odezwę do ludności, wzywającą walczące stronnictwa do uspokojenia i zaniechania aktów teroru. Policja aresztowała 10 uczestników z sobotniej manifestacji monarchistycznej. Jeden z aresztowanych, urzędnik pocztowy, przyznał się, że w czasie sprzeczki z socjalistami oddał kilka strzałów rewolwerowych w celu odstraszenia przeciwników. Wzburzenie w kołach robotniczych rośnie. Przywódca socjalistów Bauer oświadczył, że socjaliści wszelki zamach na rzeczpospolitą i klasę robotniczą krwawo odeprą.

Odprężenie sytuacji w Zagłębiu Ruhry?

GELSENKIRCHEN, 19. 2. (Pat). Polradio. Ogłoszono tu stan oblężenia. Okupacja miasta spowodowana została odmową wypłacenia przez zarząd miasta grzywny w wysokości 100 miljonów Mk., nałożonej przez władze okupacyjne z powodu wypadków, jakie tam miały miejsce między żandarmerją francuską a policjantami niemieckimi.

DUSSELDORF, 19. 2. (Pat). Prezydent regencyjny Grützner wydalony został na skutek ubliżającego dla sprzymierzonych listu, w którym protestuje przeciw aresztowaniu burmistrza Duisburga.

Na ogół jednak daje się zauważyć pewne odprężenie w sytuacji na obszarach Ruhry. W Essen kupcy zaprzestali bojkotu Francuzów i Belgów wznawiając sprzedawanie im towarów i oświadczając przy tem, że inicjatywa bojkotu nie wyszła z ich strony lecz że są terroryzowani przez organizacje nacjonalistyczne.

BERLIN, 19. 2. (AW). „Press korrespondenz" zwróciła się do pewnych oficjalnych kół francuskich, celem stwierdzenia prawdziwości pogłoski, w myśl której Francja odrzuca w konflikcie z Niemcami pośrednictwo osób trzecich, żądając od Rzeszy bezwzględnej kapitulacji. Koła te stwierdzają, że Rząd francuski nie może obecnie przystać na żadną interwencję, o kapitulacji jednak nie było mowy, gdyż rząd francuski gotów jest rozpatrzyć oficjalnie i bezpośrednio propozycje rządu niemieckiego, aby ewentualnie przystąpić do porozumienia.

ESSEN, 19. 2. (AW). Dzienniki tutej. kilkakrotnie już zamieszczały artykuły podkreślając konieczność nawiązania rokowań z rządem francuskim. I tak np. „General - Anzeiger v. Dortmund" zakończył artykuł, poświęcony sprawie rokowań z Francją słowami: „A więc rokowania, a przynajmniej gotowość rokowań!" Inne pismo stwierdza, że nawet kolejarze niemieccy, którzy z obowiązku patrjotycznego wypowiedzieli służbę władzom okupacyjnym teraz gotowi są do podjęcia rokowań. „Essener Arb. Zeitung" w dłuższym artykule stwierdza, że bierny opór obecnie nie wystarcza, i że jedynem wyjściem jest nawiązanie rokowań z Francją.

Opozycja w parlamencie angielskim przeciw Francji.

LONDYN, 19. II. (Pat.). Poprawka partji liberalnej do adresu w odpowiedzi na mowę tronową ma być przedmiotem dzisiejszych obrad w Izbie Gmin. Poprawka zawiera odmowę uznania działalności Francji w zagł. Ruhr, oraz wyraża życzenie oddania do rozstrzygnięcia Lidze narodów sprawę odszkodowań i utworzenia specjalnej komisji, która określiłaby sumę, jaką Niemcy są w możności zapłacić, oraz spowoduje jej wypłacenie. Partja robotnicza popiera stanowisko partji liberalnej.

LONDYN, 19. II. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin przemawiali przedstawiciele opozycji Lloyd George i Fisher. Lloyd George zaznaczył, że mimo przyjaźni łączącej Francję z Anglją nie jest rzeczą możliwą, aby Anglja aprobowała każdy krok rządu francuskiego. Lloyd George zaznaczył, że zarówno jego gabinet, jak i gabinet obecny przedstawiał kilkakrotnie rządowi francuskiemu korzystne i praktyczne propozycje, dotyczące rozwiązania kwestji odszkodowań. O ile obecna akcja Francji nie powiedzie się, to sytuacja stanie się krytyczną. Fisher poparł wywody L. George'a. Bonar Law oświadczył, że w chwili obecnej toczą się rokowania między rządem francuskim a angielskim w sprawie odszkodowań. Premier odmówił bliższych danych o powyższych rokowaniach.

NORMA HONORARJUM LITERACKIEGO.

Zarząd Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie po porozumieniu się z redaktorami pism, ustalił na posiedzeniu w dniu 15. lutego b. r. minimum dla honorarjów autorskich w sposób następujący: 1) honorarjum za 45 literowy wiersz prozy literackiej (nowela, felieton, krytyka literacka i artystyczna) równać się ma cenie biletu tramwajowego za jednorazowy przejazd, i 2) honorarjum za wiersz poezji równać się podwójnej cenie biletu tramwajowego.

POJEDYNEK GEN. HALLERA.

WARSZAWA, 19. 2. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi, że w związku z zajściem przed Gmachem Tow. Zachęty w chwili po zamordowaniu ś. p. Narutowicza, ubiegłej soboty odbył się pojedynek na pistolety między posłem Józefem Hallerem a posłem Kościałkowskim. P. Hallerowi sekundowali 2 oficerowie wojsk polsk. p. Kościałkowskiemu posłowie. Dwukrotna wymiana strzałów nie dała żadnego wyniku i obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, poczem podawszy sobie ręce rozeszli się.

O sanację Skarbu.

WARSZAWA, 19 II. (A. W.). Dziś w ministerstwie skarbu odbywała się w dalszym ciągu konferencja przedstawicieli organizacji gospodarczych, poświęcona omawianiu zamierzeń ministra skarbu, mających na celu rychłą sanację skarbu.

Wprowadzenie marki polskiej na Górnym Śląsku.

KATOWICE. 19 II. (Pat.) Dnia 19 b. m. odbyła się konferencja delegata ministerstwa skarbu z szefami poszczególnych resortów województwa celem omówienia technicznych zarządzeń z powodu wprowadzenia na G. Śląsku od 1. marca b. r. marki polskiej jako obowiązującego środka obiegowego.

Plan inwestycji kolejowych.

WARSZAWA, 19 II. (A. W.). Minister kolei żelaznych na Radzie ministrów wystąpił z ogólnym planem inwestycji kolejowych, obliczonych na lat 10, mających na celu podniesienie sprawności kolei. Opracowaniem tego planu zajęte są obecnie wszystkie departamenty tego ministerstwa.

ZYTA CHCE KONIECZNIE „KRÓLOWAĆ".

MADRYT, 19. II. (Pat.). Donoszą z St. Sebastian, że b. królowa Zyta wyraziła pragnienie utrzymania zapomocą wszelkich środków swoich praw oraz praw swoich dzieci do tronu węgierskiego. Pragnie ona wystosować w tym sensie manifest do narodu węgierskiego.

WIELKA KATASTROFA POŻARU W N. JORKU.

N. JORK, 19. II. (Pat.). Katastrofa pożaru zniszczyła zakład dla obłąkanych, w którym przebywało około 7.000 chorych. Śmierć poniosło w płomieniach 22 chorych i trzy pielęgniarki.

Na JORK, 19. II. (Pat.). Naprzeciw zakładu dla obłąkanych, który uległ katastrofie pożaru, pożar zniszczył również wielki gmach firmy Kosmopolitan Film Studies. Szkody szacują na miljon dolarów.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY ZA POROZUMIENIEM Z POLSKĄ.

BERLIN, 18. 2. (Pat). „Vorwärts" w wstępnym artykule zwraca się przeciwko stanowisku prasy niemieckiej, która zaostrza tylko stosunek zagraniczny Niemiec z innemi państwami. Autor artykułu oświadcza, iż Niemcy nie powinny stwarzać sobie nowych wrogów, a w szczególności należy zaprzestać wszelkiej kampanji przeciwko Polsce, która wyraziła już uroczyście pragnienie pokoju. Publicyści niemieccy — pisze autor artykułu — winni się starać wyzyskać to oświadczenie Polski w tym sensie, aby Niemcy nawiązały z nią lepsze aniżeli dotychczas stosunki.

O 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY WE WŁOSZECH

RZYM, 18. 2. Rządowy projekt ustawy w sprawie 8-godzinnego dnia pracy złożony będzie w parlamencie 21. kwietnia b. r.

OBCHÓD 450 ROCZNICY KOPERNIKOWSKIEJ W TORUNIU.

TORUŃ, 19. II. (Pat.). Uroczystość 450 rocznicy urodzin Kopernika rozpoczęła się tu pontyfikalną mszą w kościele św. Jana. Po nabożeństwie utworzył się pochód, poprzedzony przez szwadron kawalerji z orkiestrą. Pochód ruszył ku ul. Kopernika, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu rodzinnym Kopernika, poczem pochód skierował się ku rynkowi staromiejskiemu, gdzie nastąpiło złożenie hołdu i czci wielkiemu myślicielowi i obywatelowi Polski. Po przemówieniach składano na stopniach pomnika wieńce. O godz. 1 odbyła się w auli szkoły wydziałowej uroczysta akademia. — O godz. 14 odbyło się śniadanie na cześć przybytych gości.

O godz. 7-mej dokonano otwarcia książnicy im. Kopernika. O godz. 8 odbyło się galowe przedstawienie w Teatrze Narodowem.

Rządy wojewody lwowskiego.

Utworzenie podziału administracyjnego państwa przez utworzenie województw, przyjęła opinja publiczna z wielkiem zadowoleniem, w nadziei, że skończą się rządy centralistycznej biurokracji — że administracja sprawnie działać będzie.

W ciągu lat trzech swoich rządów wojewódzkich p. wojewoda Grabowski, nie tylko, że zawiódł nadzieje społeczeństwa na tem terytorjum, ale co więcej wyłuczył je zupełnie na przyszłość, naturalnie, o ile dłużej na tem stanowisku by pozostał.

Pomijamy już ocenę jego działalności politycznej, że na terenie tak ważnym ze stanowiska państwowego, okazał się człowiekiem, nie tylko nie użytecznym biernym, a przez to w wysokim stopniu szkodliwym, lecz, że nie potrafił nawet spełnić tego najprostszego obowiązku, jaki spełnić powinien jako kierownik administracji. Osobą p. wojewody zajmowała się opinja i publicystyka bardzo często, wpływu to jednak na p. Grabowskiego nie miało.

P. Grabowski utrzymywał się na swem stanowisku mimo wszystko dotychczas, dzięki tylko stosunkom panującym w rządzie centralnym, przy zmieniających się ministrach i dzięki opiece jaką się cieszył w kołach narodowej demokracji.

Jednakowoż, to co się stało we Lwowie wyłącznie z winy p. wojewody, z Zakładem głuchoniemych, jak zgodnie podniosła prasa wszystkich kierunków nie wyłączając „Słowa polskiego", co my nazwiemy barbarzyńskim skandalem, to chyba powinno wystarczyć nie tylko rządowi, ale i p. Grabowskiemu samemu, żeby przyszedł do przekonania, że na tym stanowisku stał się szkodnikiem!

Już od dłuższego czasu niejednokrotnie zajmowaliśmy się sprawą Zakładu głuchoniemych we Lwowie. Zakład ten powołany aktem fundacyjnym z roku 1830, fungujący prawie bez przerwy do roku 1919, gdyby nie zajęcie się nim przez Ministerstwo oświaty, byłby zmuszony działalność swoją tak niezwykle pożyteczną zawiesić. Ministerstwo nie szczędziło pieniędzy i zabiegów, nie oglądając się na formalności prawne, subwencjonując Zakład, by tylko ciągłość pracy pożytecznej instytucji zapewnić.

Dotychczasowy jednak stosunek ministerstwa musiał się zmienić. Ministerstwo dając środki na utrzymanie a widząc straszliwą gospodarkę w Zakładzie zażądało słusznie bezpośredniego wpływu na kierownictwo wychowawczo - naukowe i poniekąd gospodarcze.

W tym celu postawiło dyrektorjatowi złożonemu z przedstawiciela arcybiskupa, rady miejskiej, magistratu, tymczasowego wydziału samorządowego i województwa warunki, od których wypełnienia, uzależniło dalsze subwencje.

Dyrektorjat przyjął warunki ministerstwa oświaty nie widząc żadnych przeszkód natury zasadniczej i prawnej co stwierdził odnośnem pismem złożonem w kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego.

To stanowisko Magistratu nie podobało się p. wojewodzie, który pismem swojem z dnia 27. października 1922 l. 2553/VI/III zastrzegł się że dyrektorjat nie miał prawa wyrazić swej zgody na warunki ministerstwa, które to warunki, jego zdaniem, nie zgadzają się z literą listu fundacyjnego.

Pan wojewoda miałby prawo to uczynić pod warunkiem, gdyby zastrzeżenie jego nie pociągnęło za sobą zamknięcia Zakładu. To jednak mało obchodziło p. wojewodę i zastrzeżenie zrobił, przez co ministerstwo zmuszone było cofnąć środki i odwołać nauczycieli.

Wobec takiego stanu rzeczy, kierownictwo szkoły zawiadomiło rodziców dzieci o tem, i zażądało zabrania dzieci z Zakładu.

Oburzeni do żywego rodzice w obronie i dzieci i praw nabytych, urządzili wiec, na który zaproszono wszystkie odpowiednie czynniki.

Na wiec przybył i tow. poseł **Hausner** — zaproszony przez zgromadzonych. Na wiecu tym oświetlono sprawę wszechstronnie, w obecności członków dyrektorjatu, którzy przerażeni takim obrotem sprawy zrzucili całą odpowiedzialność z siebie doradzając utworzenie komitetu i wysłanie delegacji do wojewody.

Na zebraniu, któremu przewodniczył wybrany z grona rodziców p. Staszko, meritum sprawy przedstawił r. Chołodecki.

Ogromne rozgoryczenie panowało wśród rodziców i grona nauczycielskiego przeciw wojewodzie Grabowskiemu, jakoteż dyrektorowi, który tolerował skandaliczne stosunki, panujące w tym Zakładzie pod zarządem ks. prałata Józefowicza, jako delegata kapituły. Horendalne wprost szczegóły na ten temat przytaczali pp. Schütterly, Węgiel, ks. Baczewski, ks. Turkiewicz, nauczyciel p. Roganowicz i inni.

Mówcy, a między innymi obecny na zgromadzeniu poseł. tow. **Hausner**, wykazywali, że stanowisko wojewody Grabowskiego opiera się na przestarzałych tytułach prawnych, z drugiej zaś strony nie odpowiada duchowi fundacji.

Uchwalono następującą rezolucję:

Zebranie rodzicielskie postanawia wybrać komitet wykonawczy, który porobi kroki celem uzdrowienia stosunków w Zakładzie a przedewszystkiem: 1) poruszy sprawę w prasie, 2) wyszle memorjały i petycje do rządu i posłów, oraz 3) deputację do województwa pod przewodnictwem posła Hausnera dla umożliwienia natychmiastowego otwarcia Zakładu.

W skład komitetu weszli pp. Baczyńska, Köhlerowa, Węgiel, Schütterly i Staszko. a z grona nauczycieli ks. Turkiewicz.

Komitet za którym podążyło całe zebranie, udał się natychmiast po skończonych obradach do wojewody. Z powodu jego nieobecności przyjął deputację r. Zimny, przyrzekając odpowiedź na poniedziałek.

W poniedziałek zgłosila się delegacja u p. wojewody prowadzona przez posła Hausnera.

Poseł Hausner we wstępnej rozmowie z p. wojewodą przedstawił p. wojewodzie cel przybycia deputacji zaznaczając, że z grona nauczycieli przedstawi stosunki ks. Turkiewicz, na to p. wojewoda oświadczył wręcz, że delegata nauczycieli nie przyjmie, gdyż grono nauczycielskie uważa za głównego winowajcę. Na czem ten sąd p. wojewoda opiera nie powiedział. A ponieważ poseł tow. Hausner chciał być wszechstronnie i objektywnie poinformowanym, nie mogąc się zgodzić ze stanowiskiem p. wojewody, zrezygnował z dalszych pertraktacji co podzieliła obecna deputacja.

Niechcemy dalej rozwodzić się nad postępkiem p. wojewody — to bowiem co powiedzieliśmy na wstępie zostało przezeń dostatecznie poparte.

Wobec takiego stanu rzeczy tow. poseł Hausner wysłał do p. Prezesa Ministrów Sikorskiego następującą depeszę.

PREZES RADY MINISTRÓW GEN. SIKORSKI.

Z powodu zastrzeżeń natury formalnej ze strony wojewody p. Grabowskiego w kwestji przyjęcia warunków Ministerstwa Oświaty co do prowadzenia Zakładu głuchoniemych we Lwowie, Ministerstwo Oświaty cofnęło nauczycieli i subwencję. Wskutek tego zakład od 1. lutego b. r. zamknięty, dzieci bez nauki bez opieki i środków otrzymania.

W imieniu zgromadzonych z całej Małopolski rodziców dzieci głuchoniemych zawiadamiam o tem p. Prezesa w nadziei, że skłoni p. wojewodę do ustąpienia z zajmowanego czysto formalistycznego stanowiska dzięki któremu Zakład zamknięto. — Hausner.

---

24)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIESC.

(Ciąg dalszy).

— Nie jesteś szczera, Alinko. Przecież jest ci albo dobrze, albo źle u twojego opiekuna, wuja... czy jak on się tam nazywa...

— Wcale nie jest moim wujem, lecz kuzynem. Dlaczego koniecznie ma być wujem?

— Wygląda tak solidnie i tak mało zajmuje się tobą, że można mu przyczepić ten poważny tytuł.

— Owszem... zajmuje się mną bardzo i jest dobry.. Nie wiem, czy lubiałam tak kogo jak jego.

— Aha! a zatem teraz jest mi wszystko jasne... Naiwna dziewczynka z ślicznymi lokami kocha się w swym opiekunie i nawet nie wie o tem... Opiekun oczywiście jest sprytniejszy i przygotowuje zwolna, ostrożnie najpiękniejszą klatkę, dla najrozkoszniejszego ptaszka.

Alinka z zapartym dechem słuchała tych słów, zuchwale rozdzierających mgłę niesamowitej tajemnicy. Zawołało coś w niej krzykiem protestu i bezpośrednio potem bolesna cisza odrętwiła ją całą. Nigdy, nigdy najtrwożniejszem nawet pytaniem, najlżejszym skrupułem nie uraziła kwestji, która — jak teraz wnioskować mogła — dokonywała się bez niej i poza nią. O, jakże źli są ludzie, jak bezwzględnie kłujące są ich oczy, szperające po cudzych zakamarkach, i odnajdujące tam istnienie faktów, których niema.

Przeszło ją na wskróś olśnienie zjawy i zagubiło się w mroku chaosu. Potem dopiero podźwignęła się trzeźwa, roztropna myśl i spłoszonej duszyczce uczyniło się swobodniej. Starała się uczynić głos swój jak najbardziej naturalnym, gdy mówiła:

— Jak ty bezsensownie pleciesz, Tosiu. Lubisz ze wszystkiego żartować, lecz tutaj... tutaj... nie było potrzeby.

I naraz łzy obrzydłe, łzy, których się wstydziła, zaperliły się w jej oczach, co na panią Tosię, więcej głupią i zepsutą niż złą, podziałało rozczulająco.

— Żartowałam, napewno żartowałam — uspokajała dziewczynę, całując ją bez przerwy po twarzy — a z ciebie, doprawdy, większe dziecko, niż myślałam.

Alinka uśmiechnęła się uprzejmie przez łzy, lecz żal nie ustępował. Pierzchła atmosfera spokoju, zaróżowionego światłem lampy i słodzonego ciastkami... Wydało się jej, że o wiele lepiej jest tam... na ciemnej, wolnej ulicy, gdzie szeleszcze deszcz....

Nie wiązała się pogawędka, choć pani Tosia wymyślała coraz to nowe tematy. W pewnej chwili Alinka uznała, że może już odejść... i dopiero, gdy znalazła się sama w szumie słotnego wieczoru, odetchnęła jak wyzwolona.

Szła niby zamyślona, a właściwie nie określała w sobie żadnych myśli ni uczuć. Coś nakształt niepokoju plątało się jeszcze w jej wnętrzu, coś nieznanego przemykało się szarą, ciężką smugą, by zmartwieć w bezruchu.

Uczuła wilgoć w trzewiku, i z gniewem skonstatowała, że weszła w kałużę brudnej wody, która zajmowała miejsce dawno już wyrwanych kamieni chodnika. Ten nieprzyjemny fakt, stał się dla niej przypomnieniem rzeczywistości.

Co właściwie miało ją wyprowadzić z równowagi? Kilka, oderwanych żartobliwie zdań, których zresztą nikt poza nią nie słyszał?... I co wogóle mogą ją obchodzić fantastyczne domysły, takiej roztrzepanej kobiety, jak Tosia?

Tak załatwiwszy incydent, całą uwagę skupiła, by omijać ostrożnie bajorka i nie pochlapać sukienki. Świecące okna mieszkania powitała radośnie, jak kochane, uśmiechające się do niej serdecznie oczy.

W jadalni czuć było silny zaduch dymu tytoniowego. Kołowski mówił coś podnieconym głosem do księdza Łuczka, a Rydziński stał, oparty ręką o krzesło, z twarzą zgaszoną bez wyrazu.

Pieściwy głos dziewczęcy, wpłynął odmiennym, świeżym żywiołem w poważny — jak się wydawało — nastrój chwili.

— Gazety, świeże gazety przyniosłam. Szłam przez szarugę, przez wieczór, aby panom stworzenia, przynieść temat, do nudnych dysput.

Mówiąc o panach stworzenia, ukłoniła się bezwiednie w stronę księdza Władysława. On zauważył to, poprawił sobie ruchem niepotrzebnym kauczukowy kołnierzyk i podając jej rękę, rzekł:

— Pani także była spragniona wiadomości. Jak to dobrze, jak to dobrze...

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 20. lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Wtorek 20 luty o godz. 7 „Gwiazda", sztuka w 3 akt. Bahra.

Środa 21 luty o godz. 7 „Cyganerja", opera Pucciniego (gośc. występ E. Bandrowskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Wtorek 20 luty o godz. 7 w. „Zabawa w miłość", komedja.

Środa 21 luty o godz. 7 w. „Zabawa w miłość".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Wtorek 20 luty o g. 7 w. „Bal w operze", operetka w 3 akt. R. Heubergera.

Środa 21 luty o godz. 7 „Bal w operze", operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Wtorek 20 lutego o g. 7·30 „Dzień i noc".

Środa 21 lutego o g. 7·30 „Niemowa".

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. (ul. Bourlarda l. 5.).

W czwartek 22 bm. o godz. 6'15, przy ul. Bourlarda 5, wykład dra Adama Kapuścko pt.: „Konstytucja i ordynacja wyborcza".

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza, odbędzie posiedzenie, we wtorek, 20-go b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sekretarjacie Uniw. Lud. przy ul. Bourlarda 5.

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE „GWIAZDY" BAHRA zgromadzi niewątpliwie znowu znaczny zastęp publiczności, która na każdym przedstawieniu tej interesującej sztuki śledziła z dużym zainteresowaniem bardzo dobrą grę naszych artystów z p. Bilińską (- Czarnowską na czele.

„BAL W OPERZE". W nowej tej operetce, którą wystawia Teatr Nowości pod reżyserją p. Kuligowskiego, jedną z atrakcji będą aktualne wkładki, mające za temat ważniejsze momenty z ostatnich dni. W operetce jak wiadomo biorą udział najwybitniejsi nasi artyści i artystki oraz cały balet.

GOSCINNY WYSTĘP EWY BANDROWSKIEJ W „CYGANERJI". W środę wystąpi świetna śpiewaczka w najwdzięczniejszej swej roli Mimi w „Cyganerji" Puccyniego. Piękny głos Bandrowskiej, jej urocza aparycja i doskonała gra, złożą się znowu na całość pod każdym względem skończoną. Opera ta została na nowo wystudjowana i przygotowana bardzo starannie. Dla miłośników operowych wieczór ten zapowiada się więc niezwykle ciekawie.

Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO donoszą, że w niedzielę dnia 25. lutego o godz. 3'30 popoł. odbędzie się Benefis ulubionej subretki p. Rózi Fuchs i cenionego artysty p. Georga Rotha, na który wyżej wymienieni Benefisjanci wszystkich zwolenników zapraszają.

NIEZNANY TOPIELEC. Koło przysiółka Zarzeki, pow. bobreckiego, w Dniestrze znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, który przechodząc po lodzie przez rzekę załamał się na głębi i utonął.

FAŁSZERSTWO CZEKU NA 4 TYSIĄCE DOLARÓW. Michał Lazar, Rumun, zamieszkały we Lwowie, sfałszował czek na 4.000 dolarów, który zrealizował w banku Amerykańsko-polskim we Lwowie. Na czek ten otrzymał połowę gotówki, t. j. 100 miljonów marek, zaś na resztę czek do zrealizowania w pewnym banku w Krakowie. Gdy stwierdzono, że czek ten jest fałszywy, na telegraficzne zawiadomienie policja aresztowała Lazara w Krakowie. We Lwowie w mieszkaniu fałszerza znaleziono spis wszystkich spekulantów, którym Lazar porozpożyczał otrzymane miljony. Sumę tę w całości lwowska policja odebrała z powrotem. Aresztowano również żonę Lazara Sabinę. Dalsze śledztwo prowadzi policja w Krakowie.

ZATARG WŁASCICIELI KIN Z MAGISTRATEM. Ministerjum spraw wewnętrznych, zasięgnąwszy opinję w ministerjum skarbu, zwróciło się do magistratu m. Warszawy z prośbą o wykazanie swego poglądu w sprawie konfliktu z zarządem związku właścicieli teatrów świetlnych M. S. W. zażądało jednocześnie przedłożenia sprawozdania z wpływów z tego źródła. Ze strony zarządu zawodowego właścicieli teatrów świetlnych wyrażono gotowość do przystąpienia do dalszych pertraktacji w sprawie ewentualnych ustępstw. Po otrzymaniu odpowiedzi od magistratu m. Warszawy, M. S. W. podejmie niezwłocznie dalsze kroki w celu zlikwidowania zatargu.

KURSY WALUT. Na giełdzie w Zurychu notowano przedwczoraj markę polską 0'01 3/8. Wczoraj natomiast we Lwowie waluciarze usiłowali podnieść kurs obcych walut. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie płacono: dolary 37.500 do 41.000, dol. kanad. 37.500, marki niem. 1'60—1'65, leje rum. 150—160, liry 1800, dynary 250, franki franc. 2250, fr. belg. 1925, fr. szwajc. 7000, kor. czeskie 1100, kor. austr. 0'52, kor. węg. 15'50, ft. szterlingi 170.000, ruble carskie w banknotach po 100 i 500 rb. po 300 mkp.

PRZYGODY NOCNYCH AMATORÓW ZABAW. Emil Opat, majster piekarski, wraz z żoną wychodził wczoraj po godzinie 6 rano z restauracji „Reunion" przy ul. Rutowskiego. Na progu tej restauracji pewien, widocznie „zawiany" gość rzucił się na żonę Opata i począł się z nią szamotać. Opatowa poczuła szarpnięcie ucha, a następnie stwierdziła brak kólczyka wartości 1 i pół miljarda marek. Ostatecznie załagodzono ów konflikt i kolczyk znaleziono na chodniku. Opat jednak stwierdził następnie w domu brak srebrnej papierośnicy wartości 500.000 mk. Wobec tego nie udał się w objęcia Morfeusza, lecz wrócił do restauracji i dowiedział się, że żonę jego atakował Ignacy Reizes, właściciel hotelu „Podolskiego". Wobec tego udał się do niego i grzecznie poprosił go o zwrot papierośnicy. Bez wielu ceregieli otrzymał ją z powrotem od przyjaciółki Reizesa, która rzekomo owę papierośnicę znalazła w restauracji. Opat po przejściach tych udał się do policji, gdzie historję swej nocnej przygody podyktował do protokołu policyjnego.

NIEBEZPIECZNE ZABAWY W SZKOLE. Pogotowie ratunkowe często notuje wypadki złamania kończyn, którym ulegli uczniowie lub uczenice w czasie niebezpiecznych zabaw w czasie przerw szkolnych. Wczoraj w szkole im. Sobieskiego jedna z uczenic trąciła 9-letnią Helę Wahl, która upadłszy złamała rękę. — Również w jednem gimnazjum jeden z uczniów potrącony przez kolegę, upadłszy złamał nogę. W pogotowiu ratunkowem udzielono im pomocy.

NAGŁE ZGONY. Przedwczoraj na pl. Halickim zmarł nagle na udar serca 54-letni Mieczysław Majewski, 1-szy wicedyrektor magistratu. W łazienkach na pl. Bema podczas kąpieli zmarł nagle 48-letni Karol Brzeziński, zamieszkały w przytułku Braci Albertów.

ŻONA INWALIDY I RESTAURATOR. Anna Gore, żona inwalidy, kupując bułkę w restauracji Schera przy ul. Żółkiewskiej, nie mogła się zgodzić co do ceny, która wydała się jej za wygórowaną. Restaurator „wyprosił" czynnie gościa i w czasie tej sceny kobieta odniosła ciężkie rany na ręce od zbitej szyby w drzwiach. W pogotowiu rat. zaopatrzono ją.

CHORA UMYSŁOWO UPORCZYWĄ ZŁODZIEJKĄ. Znana policji Wilhelmina Wanke wczoraj ponownie skradła w katedrze trzy obrusy z ołtarza. Ksiądz Badeni spostrzegł tę kradzież i spowodował aresztowanie wymienionej, która poza kleptomanią jest umysłowo chora.

OBŁAWY POLICJI PO ŁAŹNIACH LWOWSKICH. Wczoraj oddział lotny policji „zwiedził" dwie łaźnie przy ul. Szpitalnej i jedną przy ul. Kotlarskiej. Przytrzymano tu kilkanaście osób używających „familijnych" kąpieli. Dwie osoby przytrzymane osadzono w areszcie ze względów sanitarnych.

TRAGEDJA WDOWY PO OFICERZE. Helena Jachipowicz, wdowa po kapitanie, zamieszkała na Pasiekach, przez pewien czas mieszkała wraz z pewnym porucznikiem 14 p. ułanów. Pozostawiona przez kochanka i pozbawiona środków do życia, popadła w rozstrój nerwowy. W tym stanie udusiła swe 8-miesięczne dziecko, a następnie usiłowała się struć.

Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy, następnie odwiozła ją do szpitala.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Tekla F., licząca lat 20, w mieszkaniu swem przy ul. Sakramentek w zamiarze samobójczym wypiła jodynę, nabytą za 10 tysięcy marek, a następnie skoczyła z II-go piętra, przyczem odniosła ciężkie kontuzje. Powodem zamachu na życie był zawód miłosny.

Na Zamarstynowie w realności przy ulicy Krzywej zarobnica 39-letnia Marja B. z nieznanej przyczyny usiłowała struć się trucizną na szczury. Pogotowie ratunkowe udzieliło desperatkom pomocy i odwiozło je do szpitala.

Z NAMOWY STAŁ SIĘ ZŁODZIEJEM. Franciszka Kotelnicka, zamieszkała przy ulicy Kochanowskiego, przez kilka dni opiekowała się znajomym jej 14-letnim Karolem Grodzickim. Chłopiec ów skradł wymienionej biżuterję wartości 500.000 mk., którą następnie sprzedał nieznanemu handlarzowi na placu Solskich za 50 tysięcy mk. Sprowadzony na policję przyznał się do kradzieży, podając, iż 16-letni Stanisław Młotek namówił go do tego uczynku. Obydwa wymienionych osadzono w areszcie.

ZAGADKOWE OTRUCIE. Jakiś żołnierz wczoraj wieczorem szedł ulicą Halicką z 18-letnią panienką, która nagle wśród objawów zatrucia zachorowała.

Przy pomocy przechodzącego p. Michała Barta wniesiono ją do bramy realności przy ul. Boimów 4. Tu ów żołnierz opowiedział, że pewien porucznik polecił mu owę kobietę zaprowadzić do realności przy ul. Barskiej l. 2, czego jednak nie mógł uskutecznić, gdyż ona zachorowała. Żołnierz ów następnie ulotnił się pod pozorem sprowadzenia dorożki. Chorą zaopiekował się przywołany posterunkowy, który zawezwał Pogotowie rat. Tu stwierdzono, że owa kobieta uległa zagadkowemu zatruciu. Udzielono jej pomocy, potem w stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Przy nieznanej tej kobiecie znaleziono dwa listy, które ona otrzymała pod adresem „Aniela" na ogłoszony anons w pewnym dzienniku, za pośrednictwem którego poszukiwała pracy jako krawczyni.

Policja zajęła się tą zagadkową sprawą.

— KOMITET BUDOWY „DOMU KOLEJARZY" we Lwowie składa podziękowanie koledze Józefowi Baranowskiemu, podmajstrzemu tokarskiemu za złożone jako datek 100.000 (sto tysięcy) mkp.

ZGUBIONO dokumenty wojskowe (kartę zwolnienia rocznik 1897) na nazwisko Felbinger Józef, wskutek czego są one nieważne.

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc w inny sposób, na tej drodze składam serdeczne i z głębi serca płynące podziękowanie wszystkim, którzy okazali mi tyle współczucia po zgonie mej małżonki ś. p. Marji, w szczególności Zawodowemu Związkowi prac. gm. m. Lwowa, Spółdzielni elektro - monterów, rodzinie tow. Palińskich, WPP. Tomczuków, inż. Kwintowskiemu, oraz wszystkim, których nie sposób mi tutaj wymienić.

Władysł. Laskowski
z synami.

Oszczercy komunist. przed sądem.

Wczoraj przed trybunałem przysięgłych stanęli Adolf Ursaki i Wincenty Pomykało oskarżeni o umieszczenie w „Sprawie robotniczej" oszczerczego artykułu przeciw tow. posłom Kwapińskiemu i Stańczykowi i współpracownikowi „Robotnika" tow. Szapirze. O sprawie tej już pisaliśmy.

Trybunałowi przewodniczył r. Niewiadomski, jako wotanci zasiadali r. Angielski i r. Piskozub. Oskarżenie popierali tow. poseł Kwapiński i pełnomocnik poszkodowanych adw. dr. Michał Grek.

Oskarżeni umyślili sobie zrobić z tej sprawy demonstrację i sprowadzili do obrony znanego obrońcę świętojurskich bohaterów dra Duracza z Warszawy. Oprócz tego bronili dr. Hankiewicz i dr. Dawydiak.

Po stwierdzeniu generaljów przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Ursaki, który podaje się za czeladnika tomiliarskiego nie zdobył się na tyle odwagi, by przyjąć na siebie odpowiedzialność, lecz przezornie skrył się za parawan redakcji francusko-komunistycznej „L'Humanite". Twierdzi, że artykuł „P. P. S. na służbie policji państwowej", w którym spotwarzono towarzyszy oczerniono o udział w defenzywie, przysłano mu zakreślony w owem piśmie z gotowem tłumaczeniem na język polski.

Na zapytanie dra Greka, czy miał jakiekolwiek podstawy uważać, że ten artykuł podaje fakty prawdziwe oświadcza z niezwykłą czelnością, żeby dowodu prawdy zażądać od redaktora „L'Humanite". Ładnieby wyglądało społeczeństwo — stwierdza dr. Grek — w którem każdy mógłby drugiego oczernić w ten sposób, że oszczerstwo umieściłby w dzienniku n. p. chicagowskim, a następnie kazałby poszkodowanemu szukać sprawiedliwości w Chicago.

Usiłował jeszcze Ursaki wyłgać się inną, fałszywą okolicznością twierdząc, że notatka „L'Humanite" musi być prawdziwą, ponieważ jej nikt nie dementował. Tu jednak z miejsca zamknął mu gębę tow. Kwapiński stwierdzając że paryski korespondent „Robotnika" Hieronimko natychmiast zaprzeczył tym oszczerstwom w dzienniku socjalistycznym „Populaire". Widząc, że te wszystkie wykręty nie zdały się na nic, oświadczył Ursaki buńczucznie, że zresztą obrona przełoży inne „dowody prawdy".

Drugi oskarżony Wincenty Pomykało oświadcza, że on wogóle nie mieszał się do spraw redakcyjnych, a figurował jako wydawca „Sprawy Robotniczej" dlatego, że dał większą kwotę na założenie tego „organu".

Po odczytaniu oszczerczych artykułów ze „Sprawy Robotniczej" udzielono głosu obrońcy dr. Duraczowi, który z emfazą począł przedkładać swoje „dowody prawdy". Naturalnie, że dr. Durach prawdy nie dowiódł, bo tylko w czrezwyczajce można udowodnić, że czarne jest białem, natomiast wniósł o powołanie szeregu świadków którzyby dali świadectwo tej ciekawej „prawdzie".

Wnosi zatem na powołanie: 1) Marcelego Cachin, redaktora „L'Hamanite"; 2) Jerzego Sochareckiego, byłego sekretarza C. K. W. P. P. S., aby stwierdził, że jemu i tow. Kwapińskiemu jest i było wiadomem, że poszczególni członkowie P. P. S. należeli i współpracowali z defenzywą jako ajenci i konfidenci.

3) Stefana Baranieckiego, prof. gimn. w Kaliszu, na okoliczność, że na zjeździe Zw. zaw rob. rolnych na wiosnę 1921 r. w chwili, gdy jeden uczestnik przemawiał z ramienia t. zw czerwonej frakcji, tow. Kwapiński jako przewodniczący miał zawołać: „Towarzysz głosi nie własne zdanie, lecz to, co mu nakazano tam z góry"; wskazał przytem na pewnego osobnika na galerji, który zaraz na drugi dzień został aresztowany.

4) Czesława Porankiewicza z Poznania, na okoliczność, że bezpośrednio przed jego aresztowaniem tow. Kwapiński przybył do Poznania jako delegat i przyjęty niezbyt przychylnie przez robotników miał się skomunikować z policją, wskutek czego Porankiewicz został aresztowany.

5) Juljusza Rüdigera, uwięzionego w Mokotowie, na okoliczność, że w jego sprawie ujawniało się, że poszczególni działacze P. P. S. komunikowali się z defenzywą.

6) Ludwika Schmidta, uwięzionego w Będzinie, na dowód, że tow. Stańczyk doniósł komisarzowi policji Przyborowskiemu, że w Będzinie odbywa się wiec komunistyczny, wskutek czego policja wiec rozbiła, a Schmidta aresztowała.

7) Wymienionego kom. Przyborowskiego.

8) Kom. policji w Drohobyczu Ilukiewicza na dowód, że u niego był członek P. P. S. Michał Stefański i denuncjował niejakiego Weinstocka.

Ponadto kilka wniosków na sprowadzenie aktów z różnych procesów komunistycznych, z których również miałaby się ujawnić współpraca członków P. P. S. z defenzywą.

Adw. dr. Grek sprzeciwił się wszystkim wnioskom, stwierdzając, że żaden z nich nie prowadzi do dowodu, iż tow. Kwapiński, Stańczyk i Szapiro współdziałali z defenzywą. A w tem właśnie tkwi całe oszczerstwo. Śmiesznem byłoby przypuszczać, że Porankiewicza aresztowano wskutek nieprzychylnego przyjęcia tow. Kwapińskiego w Poznaniu. Czyż bowiem Porankiewicz widział, że go tow. Kwapiński denuncjował? To samo odnosi się do innych świadków. Jeszcze humorystyczniejsze jest żądanie dowodu, że jacyś członkowie P. P. S. współpracowali z defenzywą. Czy za to ma odpowiadać tow. Kwapiński, — czy ktokolwiek z kierownictwa partji?

Trybunał po naradzie przyjął tylko wniosek co do powołania świadka Schmidta i Przyborowskiego, ponieważ to ma pewien związek z jednym z oskarżycieli. Resztę wniosków odrzucił, jako niczem nieuzasadnione.

Wobec powołania nowych świadków rozprawę odroczono.

Proces Fanny Dittner.

Wczoraj przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego rozpoczął się proces przeciw austr. szpiegowi Fannie Dittnerównie, o czem przed kilku dniami pisaliśmy.

Rozprawie przewodniczy s. s. o. Göttinger, oskarża prok. Dukiet. Obrony podjął się adw. dr. Stankiewicz.

Jako zastępcy poszkodowanych denuncjacjami Dittnerówny występują: dr. Żywicki zast wiceprez. Stahla, dr. Michalewski zast. Marj. Morgenrothowej, dr. Macieliński zast. radcy Józefa Chołodeckiego i dr. Srokowski zast. inż. Witta.

Po odebraniu generaljów obrońca dr. Stankiewicz zażądał, aby trybunał pozwolił oskarżonej zeznawać w języku ojczystym, t. j. niemieckim. Przewodniczący zgodził się na to. Adw. dr. Srokowski wyraził sprzeciw, motywując, że oskarżona przebywa tu już 23 lata i włada dobrze językiem polskim; wobec powyższej zgody przewodniczącego żąda przybrania tłumacza.

Całą wczorajszą rozprawę zajęło odczytanie aktu oskarżenia, który zawiera szczegóły podane przez nas przed kilku dniami.

Z kroniki bandytyzmu.

Onegdaj w nocy włamało się trzech zamaskowanych bandytów do sklepu artykułów technicznych Mermelsteina i Scheiera w Borysławiu. W sklepie tym nocowało dwóch praktykantów sklepowych, którym włamywacze pod groźbą utraty życia nakazali cicho leżeć na łóżku, poczem nakrywszy im kocem głowy zrabowili towarów za 10 miljonów marek i zbiegli nieścigani.

W Otyniowcach, pow. chodorowskiego, na dom Beili Hochberg napadło dwóch opryszków, którzy zrabowawszy większą ilość rzeczy zbiegli. Policja wkrótce aresztowała sprawców rabunku, którymi są: Dmytro Hołowczak, i Fedko Holak. Odstawiono ich do więzienia w Chodorowie.

W Będzinie przy ul. Kołłątaja niewyśledzony dotychczas sprawca rzucił bombę dynamitową na dom, w którym mieszka poseł Weinzieher. Bomba wybuchła z ogromną siłą niszcząc wszystkie okna i drzwi. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Sprawy partyjne.

* PRZYJMOWANIE NOWYCH CZŁONKÓW DO P. P. S. uskutecznia się codziennie w godzinach urzędowych Sekretarjatu.

* SEKRETARJAT OBWODOWY I OKRĘGOWY P. P. S. urzęduje codziennie od godz. 1—2 pop. i od 6—7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBCHODU 30-LECIA P. P. S. odbędzie się w środę 21 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. O przybycie proszeni są: tow. Cieślewicz, Nowakowski, Białkowski, Hell, dr. Dręgiewicz, Żelaszkiewicz, Lang, Bednarski, Górnik K., dr. Herschthal, Konarski.

* SEKCJA KOBIET P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę 21 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Uprasza się towarzyszki o konieczne przybycie.

Sekretarjat P. P. S. we Lwowie.

* ODCZYT U MURARZY, odbędzie się we wtorek, 20. b. m. o godz. 5. po poł. w lokalu przy ul. Ciłowej 6., na temat „Kwestja mieszkaniowa a proletarjat", który wygłosi tow. dr. Herschtal.

* SZKOŁY PARTYJNEJ 7 zebranie, odbędzie się we wtorek, 20, b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Sekcja oświatowa P. P. S.

Komunikaty.

× „ŻYCIE". Nadzwyczajne posiedzenie zarządu odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Sprawy bardzo ważne! Wzywa się kolegów, by bezwzględnie przybyli.

× WIECZÓR LIRYKI EDWINA JĘDRKIEWICZA odbędzie się staraniem Zaw. Zw. Literatów Polsk. dnia 21. lutego br. o godz. 8. w sali Kasyna i Koła lit. art. Słowo wstępne wypowie autor. Recytują pp.: E. Żytecki, art. dram. Teatru miejsk. i St. Bellabenowa, uczenica szkoły dram. Frączkowskiego. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Naukowej.. Przed wieczorem u wejścia przy kasie.

Uroczystości Kopernikowskie w Warszawie.

WARSZAWA, 18. 2. (AW). Dziś przy udziale licznych tłumów obchodzono uroczyście 450 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, gdzie zgromadzili się przedstawiciele rządu, władz autonomicznych, wojskowych i instytucji naukowych. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Kopernika na Krak. Przedmieściu, gdzie złożono wieniec z szarfami biało - czerwonemi. Przemówił b. rektor Jan Kochanowski, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w Radzie miejskiej, którą zagaił prezydent Baliński. Zakończeniem dnia było przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim. W innych teatrach artyści przed podniesiem kurtyny odeklamowali wiersz Deotymy o Koperniku.

Dzienniki stołeczne poświęciły tej wspaniałej uroczystości obszerne artykuły.

O pomoc dla młodzieży technickiej.

Młodzież technicka w znacznym procencie znosi twardy los, zarabiając ciężko na utrzymanie, co musi oddziaływać ujemnie na jej pracę naukową. Wobec spadku wartości pieniądza wszystkie dawne fundacje stypendyjne straciły zupełnie znaczenie, pomoc rządu, jakkolwiek wydatniejsza jak dotąd, nie może wystarczyć dla wszystkich potrzebujących pomocy materjalnej.

Obowiązkiem społeczeństwa jednak jest nie pozwalać, by siły młodzieńcze targały się nad miarę w walce o byt. To mając na oku, postanowiło Grono Profesorów Politechniki, zainicjować pomoc dla młodzieży technickiej. W miarę możności, opodatkowali się profesorowie Politechniki na rok 1923 na rzecz młodzieży, a rezultatem tej akcji będzie łączna kwota około 2,200.000 mk. na stypendja.

Potrzeby młodzieży technickiej są wielkie. Oprócz stypendjów trzeba poprzeć tę szlachetną instytucję, jaką jest Bratnia Pomoc Studentów Politechniki. A wreszcie jeszcze jeden olbrzymi cel, Bratniej Pomocy, to budowa II. Domu Techników, by zaspokoić głód mieszkaniowy braci technickiej, zmuszonej w większej mierze mieścić się w wilgotnych lokalach suterenowych, a nawet nocować w poczekalniach stacyjnych. Budowa wznoszona w znacznej części rękoma studentów, obliczona na 500 łóżek, musi doznać materjalnego poparcia, inaczej utknie w połowie.

Niech więc każdy bogaty, czy biedny nie uchyla się od pomocy dla młodzieży i pospieszy z datkiem na jaki go stać.

Ofiary z podaniem przeznaczenia przyjmuje Rektorat Politechniki.

Fabiański, rektor.

3 muzyki.

W dniu 15 lutego 1923 odbył się pierwszy koncert p. Romany Elektorowicz-Witeszczakowej, absolwentki kursu koncertowego prof. Marji Sołtysowej. W programie koncertu znalazły się następujące utwory: 1) Bach: Fantazja chromatyczna i Fuga, 2) Gluck-Sgambati: Melodje, 3) Schumann: Kreisleriana, 4) Chopin: Sonata H-moll op 58, Nocturn G-dur op. 37 i Scherzo Cis-moll.

Jak widzimy, program był tego rodzaju, że dawał koncertantce możność wykazania wszelkich wartości pianistycznych.

Była tam szeroka kantilena, technika akordowa i palcowa, trudne legata i perełkowate pasaże. P. Witeszczakowa wywiązała się jaknajlepiej z trudnego zadania, pokonując zwycięsko wszelkie tamy i zapory, któ ych nie mało piętrzyło się na każdym kroku. Muzyczne ujęcie też odpowiadało każdorazowo charakterowi granego utworu.

Słuchacz, patrząc na delikatną postać koncertantki, mógłby być zgóry zawyrokować o sile dźwięku, dobywanego przez nią z fortepianu Jasna rzecz, że nie może ona mieć męskiego uderzenia i męskiej siły.

Ważmy jednak, że celem muzyki nie jest ogłuszanie słuchaczy siłą dźwięku i wrzaskiem, le z zupełnie co innego: czarowanie nastrojem. Wielkość tonu nie stanowi nigdy o wielkości artysty, natomiast jednym z podstawowych czynników, decydujących o wartości artyst, a zarazem o nastrojowości jego gry jest należyte ustosunkowanie między forte — i piano. Jeżeli grający z lola zachować ten stosunek, wówczas nikt nie uczyni mu zarzutu, że gra jego nie robi wrażenia z powodu małej siły dźwięku. Cichy płacz lub cicha pieszczota robi większe wrażenie, aniżeli najgłośniejszy ryk lokomotywy. P. Witeszczakowa nie potrzebuje wcale martwić się małym tonem, gdyż jest on dostatecznie silny do wywołania miłego nastroju, trzeba tylko rutyny i umiejętnego nim operowania.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybym pisząc o absolwentce konserwatorjum, nie wspomniał jej mistrzu. Mistrzem tym jest wybitna pianistka prof. Marja Sołtysowa. Będąc uczenicą Mikulego (jedyny uczeń Chopina) i Leszetyckiego, p. Sołtysowa złączyła kierunki pedagogiczne obu tych muzyków w jedną metodę, której świetne wyniki podziwialiśmy tego wieczoru.

Dnia 16 lutego 1923 odbył się koncert francuskiego pianisty Wiktora Gille na dochód ludowy pomnika Chopina i na rzecz pomocy dla studentów Polaków we Lwowie. Protektorami tego koncertu były dwa towarzystwa: „France-Pologne" w Paryżu i „Przyjaciół Francji" we Lwowie.

Program obejmował wyłącznie utwory Chopina. Za trud i poświęcenie należy się p. Gille serdeczna wdzięczność jednak nie za wykonanie Chopina. P. Gille jako instrumentalista, jest świetny.

Władysław Gołębiowski.

ZGON MINISTRA RASZINA.

PRAGA. 19. lutego. (Pat.) Ofiara zamachu czeski min. skarbu Raszin zmarł. Na zebraniu członków gabinetu, poświęcił zmarłemu, zast. prez. ministrów gorące słowa wspomnienia.

Rada ministrów uchwaliła, aby pogrzeb odbył się na koszt państwa i przybrał charakter manifestacji narodowej. Miejsce, które zwykle zajmował ś. p. Raszin ozdobiono wieńcem laurowym, pokrytym kreą. Pogrzeb na podstawie uchwały rady ministrów, ma się odbyć we środę.

UJĘCIE MORDERCY CAŁEJ RODZINY.

POZNAŃ. 19. lutego. (Pat.) W pobliżu Poznania władze policyjne ujęły mordercę 7 osób rodziny Kostrów w Piątkowie pod Poznaniem. Morderca nazywa się Antoni Sobczak. Ujęto go w chwili, gdy ze zrabowaną gotówką chciał wyjechać do Gdańska.

2)

W. RAORT.

W POGONI ZA ŚMIERCIĄ.

(Ciąg dalszy).

I.

Do świątyni Heliogabala wiodą cztery aleje utworzone z szeregów kamiennych posągów o tułowiach uskrzydlonych byków, z twarzami ludziemi.

Storczyki tak pachną, jak włosy królowej Semiramis i wszystko zdaje się nalśniać jedwabistej miękkości w jaśni syryjskiego księżyca.

Stanąłem przed czarną zasłoną migocącą okruchami brylantowych gwiazd i dwunastoma znakami Zodyaka, przez które dusza ludzka przechodzi w szeregu pośmiertnych bytów.

Więc to tu?...

W światłocieniach pełzających migotliwie, wśród purpurowych ścian pokrytych płaskorzeźbami i czarnymi rysunkami monstr, zaludniających chaldejską kosmogonię, rozparł się spiżowy Moloch z ludzką piersią i podniósł głowę byka, na której czole, wśród rogów, tkwi rzezany kamień siderytu, władnący tajemniczą hypnozy.

Tu umrę!...

— O Astarto, Shylito, Tanito, Rabenthno, Tiratho — ja pragnę Śmierci! Czarna zasłona, z dwunastoma znakami Zodyaka dotknięta palcami profana, drgnęła dostrzegalnie i stężała o płytę jednolitego hebanu.

— Mylisz się, ja nie władam Śmiercią! — odezwał się głos z za czarnej ściany hebanu.

— W kabarecie, gdzie tańczę syryjski taniec brzucha, zwą mnie w skróceniu Fifi... Niżej stu tysięcy marek mowy nawet nie ma!...

— Więc gdzież cię mam szukać o Śmierci?..

— I dlaczegoż ja się na tobie nie poznałem Fifi — Astarto?... Gdybyś nie była tem, czem jesteś, panno Fifi, nazwałbym cię córką pastuszki świń i kaprawego kapłana Beliala... au revoire Fifi!...

— — — — — — — — —

I gdzież cię znajdę, przesłodka Śmierci?.. A już widziałem się umrzykiem asyryjskim w rzeźbionym przeźroczyście sarkofagu, gdzie spoczywam w śnie wiekuistym, owinięty wierzchem ramion w płótna lniane o złocistych rąbkach, nas cone ściągłą pachnącą żywicą — na głowie z wysokiej i złotą tyarą, pod którą świeci twarz moja zbielała i tajemnicza, od pocałunku ust twoich — o Śmierci!...

II.

Niezłomna siła i wola, usymbolizowane w architekturze Egiptu, tchną z wiekuistych szczytów piramid Chufu i Cheopsa.

— Faraonie! Ulubiony świetlistego Ammona, o boski Ra — łaski!

— Czego żądasz?...

— Bracie Ozyrysa!... Przybyłem tu, aby umrzeć. Niech otworzą mi bramy piramid, gdzie Izis-Poczęcie i Neftis-Zgon, strzegą wejścia. Przybyłem tu pod zachód życia mego, aby spocząć w cedrowej skrzyni malowanej w złote hieroglify — spowity w wąskie taśmy płótna, przesyconego pachnącą esencją żywicy mumii — mając wnętrzności z ziół aromatycznych i złotą maskę na twarzy... Chcę mieć sarkofag z niebiesko żyłkowanego bazaltu, a nademną niech czuwa u wezgłowia rzeźbiony w agacie Sfinx, ojciec zagadki, — w długą, grobową noc tysiącletniego snu... O pozwól mi Faraonie, synu świetlistego Ra, przekroczyć tę bramę, nad którą kazałeś zawiesić złotą tarczę z wizerunkiem świętego skarabeusza, symbolu metampsychozy.. Łaski Faraonie! Ja pragnę Śmierci!...

Faraon poprawił sobie na głowie podwójną mitrę władcy Górnego i Dolnego Egiptu.

— Mylisz się młodzieńcze! Ja nie Faraon, ani Amon, ni Ozyrys, ni Ra!... Jestem zaangażowany z ramienia firmy kinematograficznej Cinema Pathe Freres... Czy nie słyszysz pstykania aparatu kinooperatora?... Odejdź na stronę, gdyż zacznę przemawiać do tłumu podbitych Etjopów...

— O analfabeto! Ty skotaku z kasty guwernerów nierogaczizny i synu nubijskiej pomywaczki! Dlaczego mnie zwiodłeś?...

— — — — — — — — —

Czyżbym wiecznie miał być w pogoni za stylową i stylizowaną śmiercią?...

A już myślałem, że odpłynę na zachód, w symbolicznej łodzi z okiem Ozyrysa....

III.

Pod modrem niebem Hellady.

Po przez rzeźbione pnie kolumn rozstrzelone pod architrawami w misterne liście akantu, widać marmurowy portyk z wytwornym freskami nad kapitelami z śnieżnego alabastru.

— Bądź pozdrowiona Aspazjo!

(C. d. n.)

Walne Zgromadzenie Związku inwalidów.

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem w sali Towarzystwa pedagogicznego odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Przewodniczył zgromadzeniu dr. Szkodziński, zastępcą przewodniczącego wybrano dr. Durkacza, za sekretarzy Gallena i Karnasa.

Sekretarz Związku Kopeć wypowiedział referat o bieżących postulatach i żądaniach inwalidów. Na wstępie zaznaczył, że ci właśnie inwalidzi, którzy utrwalili granice państwa, żyją w nędzy i zapomnieniu. Ustawa sejmowa o opatrzeniu inwalidów nie jest wprowadzona w życie. Wydawane zaliczki czy renty inwalidzkie są za niskie w stosunku do obecnej drożyzny, gdyż wahają się w wysokości od 6 do 20 tysięcy marek. Wdowy i sieroty przeważnie nie otrzymują żadnej renty.

Ale nie tyle chodzi o renty, ile o zrealizowanie tego, co im przyznaje ustawa to jest o udzielanie koncesji i licencji na prowadzenie interesów, czy handlu, oraz bufetów kolejowych i t. p. Są tysiączne źródła zarobkowania, lecz nimi tuczą się różne indywidua. W czasie redukcji szynków we Lwowie i przyznawania koncesji nie uwzględniono zupełnie inwalidów.

Wywieszki na latarniach dano jako wielomiljonową „subwencję“ tow. Targom Wschodnim, a nie Związkowi inwalidów.

Dajcie inwalidom koncesje a zrzekniemy się rent i będziemy płacić większe podatki niż płacą je obecni ich właściciele.

Obecnie niektórzy inwalidzi cierpią niewymownie. Jeden z nich chory na piersi przez szereg miesięcy żyje wraz z rodziną w nędzy, a nikt nie zaopiekował się nędzarzem. Mówca zwraca się z apelem do rządu, instytucji samorządowych i ogółu społeczeństwa, aby mieli w pamięci postulaty Związku inwalidów.

Przewodniczący kom. szkontrującej Związku Stawarski podał wynik kontroli ksiąg Związku po dzień 21 stycznia b. r. Z tego wynika, iż Związek tak w gotówce, jako też złożonych na książeczkach oszczędności posiadał 731.484 Mp. Stwierdza równocześnie ład w prowadzeniu rachunkowości i stawia wniosek o udzielenie absolutorjum zarządowi. Wniosek ten następnie uchwalono.

Por. Marbach stwierdza, z ubolewaniem, że tak znikoma ilość inwalidów bierze udział w zebraniu. Następnie ostro krytykuje zarząd Związku, przyczem stawia wniosek aby wybrać komisję śledczą.

Przewodniczący Związku Prejsner, odpowiadając na zarzuty, stwierdza, że brak jest chętnych ludzi do pracy w Związku. Ukazał się artykuł krytykujący obecny zarząd w „Dzienniku Ludowym“, jakoby niesłusznie przyznano remuneracje członkom zarządu. Mówca stwierdza, że te honoracje są znikome w stosunku do poniesionych kilkudniowych strat indywidualnych poszczególnych osób i starań, jakie oni położyli dla dobra ogółu inwalidów.

W Związku lwowskim jako kresowym istnieją fermenty i niezadowolenia, jakoby się zanadto popierało inwalidów z wojny światowej. Ci jednak prędzej wstąpili do Związku i otrzymali lepsze placówki w mieście na kioski, niż przybyli później do Związku inwalidzi obrońcy Lwowa.

Na zarzut por. Marbacha, że mówca nie wypracował mu referatu na wiec oficerów w Warszawie, odpowiada, że referat ten może sam wygłaszać, który zna daną sprawę.

Sekretarz Galler również występował przeciw nieuzasadnionym zarzutom.

Następnie rozwinęła się chaotyczna dyskusja. Spowodowała ją rezygnacja całego zarządu. — Przemawiali kap. Kouhański, kap. Wagner, maj. dr. Aleksiewicz, Ostrowski, Wacławski, oraz poprzedni mówcy. Wynikiem tej dyskusji było ustalenie wniosków, iż należy wybrać tylko trzech członków dla uzupełnienia wydziału Związku, oraz nowy sąd koleżeński.

Następnie przemawiała Trojnalska, która zrezygnowała z zarządu związku, gdzie była delegatką wdów i sierot. Wśród przerywań Trojnalska podtrzymuje zarzuty przeciw zarządowi. Przy rozdziale otrzymanego wagonu węgla zupełnie pominięto wdowy i sieroty, oraz mówczynię, natomiast inni (jak Cz.) pobrali całe wozy owego węgla. Wobec widocznej jej zdaniem złej woli zarządu w stosunku do wdów i sierot po inwalidach mowczyni zmuszona była ustąpić z zarządu.

Następnie wybrano do wydziału: kap. Wagnera, por. Marbacha i słuchacza weterynarji Gallera, oraz trzech członków do sądu honorowego i dwóch zastępców. na czem zebranie zakończono.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO OKRĘG. KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWOD. wspólnie z miejscową Radą zawodową odbędzie się w środę 21 lutego o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku pracown. gminnych, Ormiańska 2, II. p. Na posiedzenie to zaprasza się następujących tow. Hoffmana, dra Dręgiewicza, Bajlita, Czuczmana, Hello, dra Herschthala, Maksamina, Feliksika, Sterna, Wałęgę, Żeleszkiewicza, Drobuta, Andreasika, Talarka, Indyka, Pekelesową, Soche, Drewniaka, Szabatura, Tunisa, Pekelesa, Karmelitę, Hüttera, Skalska i Szczupaczyńskiego. Tow. kaflarze zechcą wysłać od siebie delegata. Z powodu ważności spraw uprasza się o punktualne przybycie.

Słonkowski, sekretarz. — Węglowski, przew.

§ ZACHŁANNOŚĆ FABRYKANTÓW. Niemiłosierny wyzysk robotników i bezprawne przekraczanie ustaw jest zasadą niejakiego Oberwaldera, właściciela fabryki kapeluszy przy ul. Legionów l. 5. System, panujący w tej fabryce, przypomina najgorsze przedwojenne stosunki, kiedy nie było jeszcze ustaw normujących czas pracy i zabezpieczających robotnika przed zachłannością kapitalisty. W zakładzie p. Oberwaldera zmusza się robotników do pracy „od sztuki“, tak marnie wynagradzanej, że utrzymanie najnędzniejszej egzystencji wymaga przeciętnie 14 godzin pracy dziennej. Ten dobry przykład działa i na innych pp. fabrykantów, którzy (jak n. p. Neuwelt) zaczynają wzorować się na stosunkach panujących w pracowni Oberwaldera. Tolerowanie takiego bezprawia nie może być utrzymane. Wzywamy odnośne władze, a w szczególności Inspektorat Pracy o wglądnięcie w tę sprawę i usunięcie rozpanoszonego zuchwalstwa kapitalistycznego.

§ BACZNOŚĆ FORMIERZY! We wszystkich odlewniach żelaza i metali we Lwowie wybuchł strejk, przeto należy omijać Lwów aż do odwołania.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W fabryce „Arma“ wybuchł strejk z powodu nieprzyznania podwyżki odpowiedniej wzrostowi drożyzny, przeto należy omijać te zakłady aż do odwołania. — W strejku stoją wszystkie zawody metalurgiczne, nie wyłączając rusznikarzy.

Z „Młodej Scenki“.

SZKOŁA DRAMATYCZNA DYR. FRĄCZKOWSKIEGO.

Przyznam się, że szedłem z pewnem uprzedzeniem na przedstawienie „Młodej Scenki“ a więc na przedstawienie, dawane przez uczniów, które miało być niejako popisem szkolnym, mającym stwierdzić rezultaty osiągnięte w nauce i mniejsze lub większe zdolności adeptów sztuki dramatycznej. Śmiałe porwanie się ił, bądź co bądź jeszcze niewyrobionych, bo dopiero kształcących się, na psychologiczno-nastrojowy dramat Przybyszewskiego, wydawało się ryzykownem przedsięwzięciem, o wyniku którego można było, jak przypuszczałem, napisać kilka zdawkowych frazesów, by nie zniechęcać twórcy szlachetnej imprezy, jaką jest założenie szkoły dramatycznej, mającej wielkiemu zapotrzebowaniu scen polskich dostarczać rutynowanych, wysokie drogi i cele sztuki mających indywidualności.

Spotkał mnie przyjemny zawód. Dyrektor Frączkowski, wybitny artysta, a co w tym wypadku ważniejsze, wytrawny pedagog osiągnął tymi rezultatami nie może być zniechęcony. Mimo niekorzystnych warunków tak sceny, urządzonej bardzo prymitywnie jak i widowni. wstrząsający dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia“, odegrany przez uczniów szkoły, utrzymał swą linię dramatyczną i swój nastrojowy charakter. Przy ocenianiu gry tych, którzy nie mają jeszcze pretensji do nazwy artystów, ale którzy występują oficjalnie, chcą by ich oceniano krytycznie, nie stawia się postulatów doskonałości, wymaga się jednak poziomu, wzniesionego nad poziom przedstawień amatorskich w „Gwiazdach“, „Sokołach“ i t. p. Szkoła dyr. Frączkowskiego jest chlubnym świadectwem jego artystycznej inteligencji i jego sumienności nauczycielskiej. Z pomiędzy jego zespołu szkolnego, z narybku, że się tak wyrażę aktorskiego miałem sposobność oglądać grę pp. Niewiakowskiego, Rotówny, Bałłabanowej i Marka. W grze tej podnieść przedewszystkiem trzeba, pewność wystąpienia adeptów, świadczącą o rzetelnem, starannem przygotowaniu. Niema nieskoordynowanych bezcelowych ruchów, niema zakłopotania, gmatwania się w trakcie akcji, niema dorywczości, skazującej na mniej, lub więcej szczęśliwe, a zawsze szkodliwe improwizowanie. A przedewszystkiem niema patosu, tej wady, najtrudniejszej do usunięcia u początkujących aktorów. W tej szczerości gry, w naturalności interpretacji charakterów upatruję największą zaletę bo o nic nie jest trudniej w życiu jak i sztuce jak o naturalność. Tylko człowiek wczuwający się w życie, człowiek wyzwolony z szablonu, może być dobrym aktorem.

Jeśli chodzi o ocenę gry poszczególnych uczniów, to pierwsze miejsce należy się p. Markowi. Ośmielę się nawet twierdzić, że jest on już pełnym artystą. Opanowanie sceny, jednolitość w utrzymaniu koncepcji typu, gest, mimika, dykcja — wszystko to uprawnia do nadania p. Markowi, tego zaszczytnego tytułu. P. Rotówna, z głębokiem przejęciem się oddawała rolę Heleny i zręcznie markowała nastrój; powinna się tylko pozbyć pewnej afektacji, robiącej wrażenie czułostkowości. P. Niewiakowski jako Mlicki, trochę jeszcze surowy w ruchach był szczery, prawdziwy, bardzo silny w końcowych momentach. O p. Bałłabanowej nie mogę zawiele dobrego powiedzieć: rola Olgi, kobiety z nalotem ekscentryczności czy demoniczności, nie odpowiada jej tak zewnętrznie, jak i wewnętrznie. Nie miała w sobie ani siły, ani wyrazistości.

Dyr. Frączkowski przygotowuje z swymi uczniami „Wyzwolenie“. Po tem, co widziałem onegdaj, sądzę, że nie zrobi fiaska, a to niech starczy za wszelką pochwałę i za uznanie, które mu się słusznie należy.

Artur Ćwikowski.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 150·— Nadesłane 4 (r—, w tekście 750·—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 1·100. Drobne ogł. 120·— za słowo, Komunikaty 600·, zamiejscowe o 25% drożej.

ROZKŁAD POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Borysławia 7·15, 13·10, **17·50,**
Brodów 6·40, 9·30, 6·35
Brzuchowic 7·00, 10·10*, 15·30, 17·00*, 20·00, 21·20*
Chodorowa 7·20
Jaworowa 9·00, 19·50
Kołomyji 12·41, 22·05
Komarna (7·25, 19·25 w dnie powszed.)
Krakowa 6·05, 6·40, **8·35,** 10·20, **13·55** 18·25, 20·55
Ławocznego 8·00, 21·40
Mszany i Gródka 7·30, 16·05, 16·19§
Piotrowic 6·05, 6·40, 18·25
Podhajec 8·50, 21·40
Podwołoczysk 7·10, 12·50, **17·10,** 21·10
Poznania **13·55**
Radziwiłowa 9·30
Rawy Ruskiej 6·20, 12·05
Równego 6·40, 9·0, 16·35
Sambora 8·10, 10·40, 21·00
Sianek 10·40 21·00
Śniatyna 6·00, 18·40
Sokala przez Rawę Ruską 6·20, 12·00
Sokala przez Sapieżankę 9·15, 20·10
Stanisławowa 6·00 7·20, **8·20,** 12·45, **17·20,** 18·40, 22·05
Stojanowa 10·00, 22·00
Stryj 7·15, 8·00, 13·10, **17·50,** 21·46
Szczerca 16·40
Tarnopola 7·10, 12·50, **17·10,** 21·10
Warszawy przez Rozwadów **8·55, 22·35**, przez Bełzec 5·50, 17·25
Wilna przez Kowel 9·15, 20·10

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

Borysławia **8·45,** 16·15, 23·25
Brodów 9·50, 19·55, 22·15
Brzuchowic 6·25, 9·05*, 14·30, 16·00*, 19·00, 20·20*
Chodorów 11·50
Jaworowa 9·40, 16·10
Kołomyji 14·20, 19·0
Komarna (4·40, 14·35 w dnie powszednie)
Krakowa 3·20, 8·40, **14·30,** 16·50, **18·00,** 19·00, 23·30
Ławocznego 7·35, 21·20
Mszany i Gródka 5·55, 13·40§, 14·40†
Piotrowic 3·20, 16·30, 20·35
Podhajec 6·55, 16·25
Podwołoczysk **10·35,** 15·00, 18·00, 23·20
Poznania przez Kraków-Koluszki **14·30**
Radziwiłowa 19·30
Rawy Ruskiej 15·35, 21·55
Równego 9·50, 19·30, 22·15
Sambora 7·05, 15·05, 23·55
Sianek 15·05, 23·55
Śniatyna 7·25, 23·00
Sokala przez Rawę Ruską 15·35, 21·15
Sokala przez Sapieżankę 8·15, 18·35
Stanisławowa 7·25, **8·40,** 11·50, 14·20, **18·00,** 19·00, 23·00
Stojanowa 9·20 19·10
Stryj 7·35, **8·45,** 16·15, 21·20, 23·25
Szczerca 14·25
Tarnopola **10·35,** 15·00, 18·00, 23·20
Warszawy przez Rozwadów **8·20, 9·05,** przez Bełzec 11·45, 23·10
Wilna przez Kowel 8·15, 18·35

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem — * tylko w niedziele i święta — † w dnie powszednie — § tylko w soboty z wyjątkiem świąt.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13, tel. ...